

ZOFIA SWINARSKA

ur. 1933; Łuków



Miejsce i czas wydarzeń	Łuków, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, wspomnienia z dzieciństwa, babcia, dzieciństwo, rodzina, koleżanki, wysiedleńcy, państwo Meggerowie, Jamrozik Marian

Wspomnienia z dzieciństwa

U babci było dużo porzeczek białych. Wino z białej porzeczek, to było coś takiego - myśmy tego nie próbowali, ale ten zapach, no i jak wyciskało się sok, to chyba potem musiało jakoś to fermentować, tego już nie wiem. Ale tą białą porzeczkę pamiętam. I potem, jak mieliśmy swoją działkę, nie można było kupić w ogóle białej porzeczek. Mieliśmy krótko, bo ona się jakoś zapyliła czerwoną, tak że krótko to było. Tak że wina z białej porzeczek nie było. Z czerwonej tak. Poza tym babcia piekła chleb. Ten chleb w tych dużych blachach, taki wielki, bo był piec chlebowy. Koło pieca stała taka ławka, gdzie można było sobie usiąść. Ale jak chleb był wyrabiany, to w dużej niecce - tak się chyba nazywa. Już mi czasami uciekają te nazwy właściwe. Jak były kartki, no to wszyscy dostawali, i dziadkowie swoje dwie kartki dawali, oddawali moim rodzicom, więc myśmy tego chleba też mieli dosyć. I jeszcze co było ciekawe - było pieczywo lepsze pieczone dla Niemców. Jak my mieliśmy tych kartek dużo, to można było - a jeszcze znajomych piekarzy - to tam można było czasami coś [zyskać]. Jeszcze przypominały mi się moje koleżanki. Chodziłyśmy do tej szkoły dwa razy w tygodniu. No więc wiadomo, że czasu było dużo. A były koleżanki z wysiedlonych, przyjechali ludzie z okolic Poznania, z Wielkopolski. Był też taki piekarz, Janas, ale oni chyba byli raczej ze Śląska. Więc z tymi Janasami byliśmy zaprzyjaźnieni i tymi z Wielkopolski. Oni przyjechali z Lubawy, miejscowość taka. Nazwisko Megger. No i jak dostali nakaz, czy rozkaz, żeby się wynieśli - no więc gdzie? W Polsce mieli jakąś rodzinę w Łukowie, taką dalszą rodzinę. I ta rodzina wyraziła zgodę, żeby przyjechali. I Meggerowie zjawili się z trzema córkami. Ta najstarsza miała chyba dziesięć lat, ta druga osiem, a Boguśka sześć, tak jak ja. Byłyśmy zaprzyjaźnione, bo to na tej samej ulicy. Bogusia po latach powiedziała: „Zośka, jak to było dobrze, że twoja mama wytrzymała ten najazd dzieciaków”. No bo nas było biegających, już mojego rodzeństwa troje, no bo ta, co się w 1943 urodziła, to jeszcze się nie liczyła. Ale

trzeba ją było niańczyć, więc wcale to nie było takie zachwycające. A przychodziły właśnie te dwie Meggerówny młodsze, przychodziła Janasówna, przychodziła jeszcze taka Lilka Gawryszewska. Myśmy się na podwórku ganieli, w klasy się skakało, ganiało się w babcie czy dziadka. Już teraz nie wszystkie te zabawy pamiętam. No to moja mama robiła przerwę w zabawie i po pajdzie chleba każdemu. I ta Bogusia po tylu latach mówi: „Słuchaj Zośka, jak to dużo znaczyło - pajda grubo posmarowana, jeszcze prawdziwym masłem”. I rzeczywiście ta młodzież przychodziła chętnie. Mogę jeszcze powiedzieć, że był taki zakonnik przy Kościele Przemienienia, nazywał się Marian Jamrozik. No i on jakoś tak młodzież przyciągał. To się nazywało „krucjata eucharystyczna”. Nie wiem, czy on był w harcerstwie kiedyś, czy coś, ale tak próbował, żeby nas do kościoła jak najbardziej [zbliżyć]. Żeby przeczytać, żeby coś opowiedzieć, żeby zaśpiewać - pieśni religijne raczej. Czytanie żywotów świętych. Śmiesznie, bo chyba po pięćdziesięciu latach jestem na kursie turystycznym jakimś, no i między innymi mamy tam zaliczyć to szkolenie - „Co wiesz o swoim patronie?”. Myślę: „Kto to wymyślał?”. Lata siedemdziesiąte chyba, bo ja wtedy na kilku kursach byłam takich turystycznych. No i piszę grzecznie: „Patronka, święta Zofia, patrycjuszka rzymska, miała trzy córki - wiarę, nadzieję, miłość...”. Myślę - najwyżej mnie obleją, egzamin, bo to takie głupoty człowiek pisze. Omawiamy potem. - „A tu koleżanka z Puław, napisała zupełnie coś innego” Ja mówię: „No właśnie, coś innego”. Mówi: „Koleżanko, ale skąd takie wiadomości?”. Ja mówię: „No, czytało się żywoty świętych. Zostało w pamięci”. Ale mi nie oblali egzaminu, bo to było rzeczywiście coś innego.

Data i miejsce nagrania	2018-08-21, Puławy
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"